



## WIELKANOC 2020

*Święto najważniejsze dla  
katolików.  
Święto życia, pokonania śmierci.  
Nie koszycek z zajęczkami i  
kurczaczkami.  
W kościołach obecnie cisza,  
ludzi brak.  
Okrutny wirus nie pozwolił  
wiernym,  
w Twoich świątyniach na uroczyste  
Triduum Paschalne, adorację  
krzyża i grobu Twego.  
Jednak, mimo tego wszystkiego  
Pan zmartwychwstał w sercu  
każdego.  
Dzwony oznajmiają Twą chwałę:  
Alleluja!*

***Musimy wierzyć w to głęboko,  
bo przecież bez Ciebie Panie,  
nikt nie mógłby czekać  
na swe zmartwychwstanie.***

Szymon



## NIEDZIELA PALMOWA

***Fot. z Internetu***



Kościół w tym roku zamknięty.  
Nasz również, nie jest inaczej.  
Nie ma procesji wokół niego.  
Nie ma konkursu na największą palmę.  
Nie powitał Cię lud, jak powinien.  
Nie rzucono Ci palm pod nogi.  
Jednak ja przy Tobie, Panie.  
W myślach, z palmą i modlitwą,  
szedłem rześkim krokiem.  
Marzyłem o tym, by spotkać się z Tobą.  
Jak to było uroczyście przed rokiem.

Szymon



## Z PAMIĘTNIKA SZYMONA

11 marca 2020 roku [środa] Ostatni raz byłem w szkole. Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej mamy do 27 marca 2020 roku zostać w domu z powodu epidemii koronawirusa. W szkole wiele mieliśmy na ten temat pogadank, jak się zachować, co należy robić, aby się nie zarazić. Mama moja pracuje w szpitalu, przyszła z nocki, tata wrócił z drugiej zmiany ze sklepu. Mówią o bieżącej sytuacji. Nie jest ciekawie. Wieczorem wszyscy jesteśmy w domu.

12 marca 2020 roku [czwartek] Dostałem na e-maila i na e-dzienniku materiały do wykonania, które należy zrobić z poszczególnych przedmiotów na dwa tygodnie. Powiem szczerze, że jest ich sporo. Nauczyciele mówią, że będą sprawdzać po powrocie do szkoły. Trzeba się brać do nauki, żeby nie było zaległości. Nie wychodzę z domu, boję się tej całej sytuacji. Na szczęście mama jest dziś w domu. Jest mi różnie, rozmawiamy, słuchamy muzyki, przygotowujemy posiłki. Tata wrócił o 22.15. Mówił, że ludzie wykupują wszystko ze sklepu, robią duże zapasy. Wieczorem wszyscy jesteśmy w domu.

13 marca 2020 roku [piątek]. Dziś mamy nie ma, poszła rano do szpitala, tata idzie na drugą zmianę do pracy. Ja odrabiam lekcje. Mam trochę do zrobienia. Kontaktuję się z kolegami przez Internet, gram w gry. Tata poszedł do pracy. Zostałem sam i powiem szczerze, jest mi smutno. Mama dzwoniła: u niej w pracy dobrze, czekam na nią i na tatę również. O godz. 19.30 otwierają się drzwi, mama wchodzi i idzie prosto do łazienki. Rzeczy swoje i zdezynfekowane buty wyklada na balkon. Kąpie się, ubrania pierze i wyciera klamki, włączniki. Myje ręce i dopiero przychodzi się ze mną przywitać. Nie witamy i nie żegnamy się jak zwykle, ale mówimy sobie tylko czułe słowa. Mówi do mnie: *Jak dobrze, że Cię synuś widzę*. Tata przychodzi później, on również myje się, przebiera i dopiero przychodzi się przywitać. Wszyscy razem jesteśmy w domu.

15 marca 2020 [niedziela] Mama i tata są w domu. Niedzielne wspólne śniadanie. Mama rozmawiała ze swoją siostrą przez telefon. O godz. 12.00 słuchamy Mszy Świętej ze Skrzatusza. Jemy obiad. Pomagam w sprzątanu po nim. Oglądamy telewizję, rozmawiamy. Dziś nie odrabiam lekcji, mam wolne. Nie wychodzimy na dwór. Wszyscy jesteśmy w domu. Przynajmniej nie muszę się o nich martwić.

16 marca 2020 [poniedziałek] Tata idzie do pracy rano, mama jest w domu. Ja odrabiam lekcje na komputerze, rozmawiam z kolegami. Mama sprząta, prasuje. Rozmawiamy o całej sytuacji epidemiologicznej. Mama ciągle zwraca uwagę na mycie rąk, wyciera klamki, kontakty, wietrzy pościele, pokoje, no i pierze ubrania. Tata wraca do domu, również przestrzega zasad reżimu

## Z PAMIĘTNIKA SZYMONA c.d.

Mama twierdzi, że trzeba tak robić, bo oni są na pierwszej linii zagrożenia. Jest to uciążliwe, ale nie da rady. Myślę, że pralka to wytrzyma. Wszyscy razem jesteśmy w domu.

17 marca 2020 [wtorek] Mama w pracy. Poszła na 12 godzin. Tata ma drugą zmianę. Zostałem sam, odrabiam lekcje i czekam. Martwię się, czy wrócą zdrowi do domu. Mama wraca o 19.30, tata później. Ale już teraz wszyscy jesteśmy w domu. To najważniejsze.

20 marca 2020 [piątek] Mama jest dziś w domu. Ja odrabiam lekcje. Mamy założoną grupę klasową z wychowawczynią. Rozmawiamy ze sobą. Lekcje wysyłamy na e-mail nauczycieli.

Tata drukuje, co można i wklejam do zeszytu. Uzupełniam na bieżąco, żeby nie mieć zaległości. Mama z e- dziennika przepisuje zadania dla mnie. Wszystko kręci się wokół mojej szkoły. Rodzice chcą, żebym nie miał braków. Tata zrobił dziś zakupy, ulubione napoje, trochę słodczy. Mówił, że to nagroda na weekend. W telewizji mówią, że do szkoły pójdziemy dopiero 15 kwietnia. Uczymy się zdalnie. Tęsknię za szkołą! Ja, który miałem dość sprawdzianów, kartkówek, dodatkowych zajęć i zadań domowych. Nie wierzę, że to piszę. Zazdroszczę kolegom, że ich rodzice mogą pracować w domu. Boję się o swoich. Najważniejsze, że wszyscy na razie jesteśmy zdrowi i jesteśmy w domu.

## Z PAMIĘTNICZKA NAUCZYCIELKI

*Pomiędzy 12 a 25 marca*

Kiedy 12 marca usłyszeliśmy, że przez dwa tygodnie nie przyjdziemy do szkoły, to wszyscy mieliśmy mieszane uczucia. Radość (uff, odpocznę od hałasu) mieszała się ze strachem... Co z nauką, ze sprawdzianami, co z ocenami, co z projektami, co z lekturami, co z egzaminem?

*Koniec marca*

Niektórzy uczniowie w tym olbrzymim chaosie odnaleźli sposób na odstresowanie. Stworzyli piękne lapbooki i przestali mi zdjęcia.

Były cudownym zaskoczeniem.

Wywołały uśmiech na mojej twarzy. Julko, Anno, Wiktorze... dziękuję. No, to próbujemy omówić lekturę... wychodzimy z Bilbo Bagginsem do Smauga... Zadałam uczniom z 7 klasy opowiadanie z elementami grozy... Przez ich opowieści nie mogłam spać przez dwie noce! Same wampiry, trupy i krew... Obiecałam sobie, że nigdy takiego polecenia już żadnej klasie nie podyktuję!

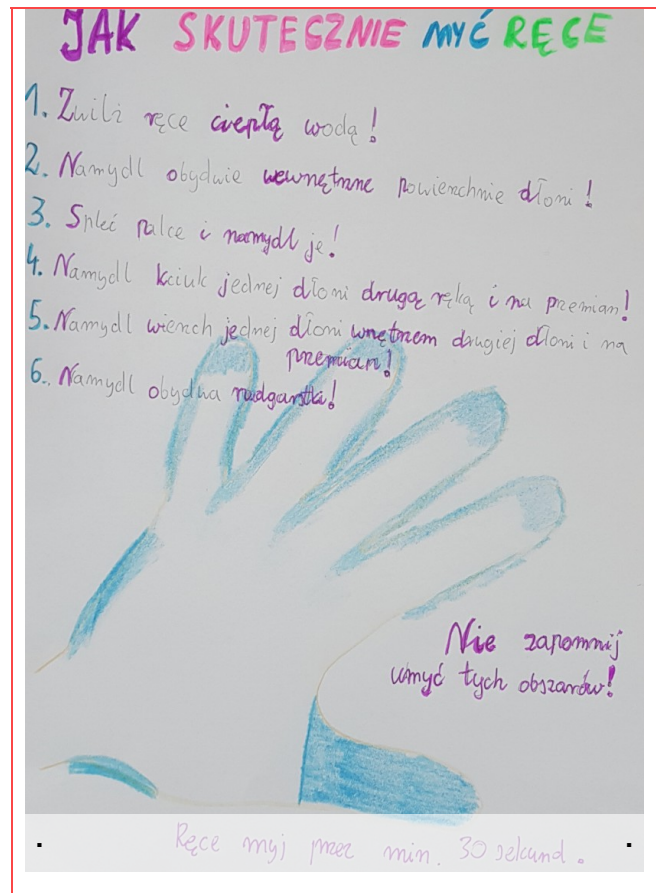
*1 kwietnia*

Postanowiłam zrobić psikusa uczniom, z którymi tego dnia nie miałam lekcji. Wysłałam prezentację z informacją, że tam jest instrukcja dotycząca sprawdzianu wiedzy z całego roku, że koniecznie muszą to zrobić dziś i odesłać mi wyniki, bym ujęła je w statystyce. Dawno tak długo i głośno się nie śmiałam. Niektórzy od razu odkryli mój podstęp! Inni klócili się, że dzisiaj nie ma polaka... O rany...

*Maja Cieślak-Strzelec*



## Siódemki



## UCZYMY SIĘ ZDALNIE

### Nietypowa lekcja i nietypowe zadanie!

Uczniowie klasy 5 d świetnie dali sobie radę z zadaniem z języka polskiego. Musieli przeprowadzić eksperyment dotyczący prawidłowego mycia rąk. Można wykonać go samodzielnie w domu.

1. Przygotuj dwie miski z wodą, mielony pieprz, ręcznik i mydło.
2. Nasyp pieprz do jednej miski do wody.
3. Zamocz palec w misce z wodą i pieprzem – pieprz osadzi się na palcu.
4. Wymyj dłonie w mydle antybakteryjnym, wypłucz w drugiej misce z czystą wodą, wytrzyj dłonie.
5. Zamocz jeszcze raz palec w misce z wodą i pieprzem – wokół palca wytworzy się bezpieczne koło.

Tak działa mydło antybakteryjne!

Druga część zadania polegała na napisaniu instrukcji prawidłowego mycia rąk. Uczniowie mieli wykorzystać zdania w trybie rozkazującym. Gotowe instrukcje dzieci powiesiły w łazience.

Maja Cieślak-Strzelec

## Historia (z) mojej rodziny!

Jako nauczycielka czułam się zobowiązana, aby zadbać o ciągłość rozwoju intelektualnego moich uczniów. Chciałam, aby z tego trudnego dla wszystkich doświadczenia (zawieszenie zajęć z powodu koronawirusa), wyciągnęli cenną naukę, wzmocnili więzy z bliskimi, dowiedzieli się czegoś nowego o swoich najbliższych... Jednym z najważniejszych zadań, które zleciłam uczniom klasy 5 d był telefon do najbliższej starszej osoby - babci, dziadka, wujka, cioci. W trakcie połączenia mieli zwrócić się do nich z prośbą o opowiadanie najciekawszej historii własnego życia. Historii, dzięki której bliscy uczniów, chociaż na moment zapomnieć mogli o trudnym dla nich czasie, kwarantannie. Przeczytajcie te piękne opowieści... Są zamieszczone na następnej stronie. Miłej lektury życzy

Maja Cieślak-Strzelec

*Bartek Szalewski***Opowieść mojej babci Marylki  
Śnieżna zima 1978/1979**

Moja babcia Marylka opowiedziała mi historię narodzin mojej mamy i jej siostry bliźniaczki, cioci Agnieszki.

Była zima 1978 roku. Pobyt w szpitalu trwał 7 dni. Nikt z zewnątrz nie mógł wejść do środka, więc dziadek zobaczył córki dopiero przy wyjściu ze szpitala.

Powrót okazał się dosyć niebezpieczny, ponieważ napadało mnóstwo śniegu. Wracali syrenką.

Po powrocie do domu dziadek miał opiekę nad nowonarodzonymi dziećmi, ale nie mógł zostać w domu, ponieważ na polecenie wójta musiał iść, jak wielu mężczyzn, odśnieżać drogi. Tyle było śniegu, aż na trzy metry, że samochód STAR był cały zakryty. W śniegu wykopywano tunele.

Chleb, mleko i inne produkty spożywcze przywożono do sklepu ciągnikiem, bo inne samochody nie dawały rady w tych zaspach śniegu. Za to dzieci bawiły się doskonale! Moja ciocia Ewa, starsza siostra bliźniaczek, jeździła na sankach, szalała na śniegu i ze śniegiem.

Tego roku nie jeździły pociągi, więc dojazd do pracy mojego dziadka i innych osób był niemożliwy.

Pracowali oni w swoich miejscowościach przy odśnieżaniu szos.

Mimo trudności babcia i dziadek miło wspominają czasy śnieżnych i mroźnych zim.

*Oliwia Maternowska***Historia mojej babci**

Opowiem krótką historię z życia mojej babci, która najbardziej utkwiła w jej pamięci. Babcia, jako młoda kobieta, pracowała w kawiarni jako barmanka i kelnerka. Zawsze podczas pracy w lokalu włączone było radio z muzyką. Tak też było 13 grudnia 1981 roku, kiedy przygotowywała lokal do otwarcia. Nagle o godz. 9.00 przerwano muzykę i podano do publicznej wiadomości, że w Polsce ogłoszony jest stan wojenny. Babcia bardzo się zmartwiła, ponieważ z dziadkiem, a wtedy jeszcze z jej narzeczoną, mieli zaplanowany ślub, który miał się odbyć miesiąc później. Nastąpił wtedy trudny czas, dzień 13 grudnia zmienił Polskę. Wprowadzono dużo zakazów, między innymi tak zwaną „godzinę milicyjną”, czyli zakaz wychodzenia z domu od godziny 22.00 do 6 rano. Ponieważ babcia mieszkała poza Piłą, musiała mieć specjalną przepustkę, wydaną przez milicję.

Dzięki niej mogła dojechać do pracy i z niej wrócić. Na ulicach stacjonowało dużo wojska, które pilnowało przestrzegania zakazów. Cóż, wszyscy koledzy i koleżanki babci chcieli być obecni na weselu. Był to czas wprowadzenia zakazu urządzania imprez towarzyskich. Dla nich byłaby to jedyna możliwość, gdzie mogliby potańczyć. Prawie cały miesiąc upłynął w nerwowej atmosferze. Pomimo tak ciężkiej sytuacji ślub odbył się 16 stycznia 1982 roku w małej miejscowości pod Piłą. Był to piękny dzień, było bardzo mroźno, ale słonecznie. Zaproszonych było dużo gości i pomimo tych utrudnień wszyscy dotarli, jednak każdy z nich musiał mieć specjalne pozwolenie ze swojej miejscowości. Rodzice babci musieli podpisać dokument, który dotyczył tego, że nikt z gości podczas wesela nie opuści obiektu sali weselnej. Wesele mijalo w bardzo wesołej atmosferze, wszyscy goście bawili się do białego rana. Babcia z dziadkiem bardzo często wracają wspomnieniami do tego momentu, opowiadają, jakie mieli piękne wesele w stanie wojennym, pomimo tamtych trudnych dla wszystkich czasów.

*Nikola Wersocka***Historia (z) mojej rodziny!**

Jestem Nikola, mam 10 lat. Interesuje mnie to, jak żyli dawniej moi rodzice, dziadkowie i pradiadkowie. Z rodzicami mogę porozmawiać o ich zabawach w dzieciństwie i „trudnych czasach” w szkole. Mam również dziadków, którzy opowiadają mi o dawnych czasach, o tym jak się żyło, kiedy w sklepach praktycznie niczego nie było, a na półkach stał ocet. Prababcia Daniela jest najstarszym członkiem mojej rodziny i mimo swojego podeszłego wieku, dla wszystkich jest oparciem. Cała rodzina mówi, że prababcia to takie pokolenie, które powoli „wymiera”. Całe życie, z wyjątkiem wojny, spędziła tutaj w Pile. Żyła w trudnych, ale ciekawych czasach. Przeżyła drugą wojnę światową. Mimo tragicznych wydarzeń wojennych, prababcia pamiętała jedno śmieszne wydarzenie - jak syn sąsiadki został wysłany do młyna po worek mąki. Wrócił bez mąki, ale cały w mące, bo odłamek pocisku trafił w worek i chłopak wyglądał jak duch. Były to straszne czasy i babcia nie życzy ich nikomu. Modli się, aby jej dzieci, wnuki i prawnuki nie zaznały strachu i głodu, jakich doświadczyła jej rodzina podczas okupacji. Cieszę się, że miałam takie zadanie, bo dowiedziałam się wielu ciekawostek o mojej rodzinie.

## Strych

Będąc jeszcze małym chłopcem, często w ferie i wakacje jeździłem do mojej prababci. Uwielbiałem te wizyty, moja prababcia Antosia była ciepłą, uśmiechniętą osobą.

Mieszkała na wsi w uroczym domu z czerwonej cegły z wielkimi oknami i dużym ogrodem. Dom był wieki i stary. Znajdował się w nim strych, do którego trzeba było wejść po drewnianych, skrzypiących schodach. Jednak nigdy nie widziałem tego pomieszczenia, ale bardzo mnie ciekawiło. Moja ciekawość była uzasadniona, ponieważ z góry dobiegały dziwne odgłosy: szuranie, stukanie, coś przypominające szmer. Nie wiem, czy inni ich nie słyszeli, czy po prostu je ignorowali. Pytałem prababcie, co się tam znajduje, ale ona nigdy nie chciała o tym mówić, co bardziej potęgowało moją ciekawość i zainteresowanie tym miejscem. Wiedziałem, że ten strych skrywa w sobie wiele tajemnic. W nocy nie mogłem spać, co chwilę się budziłem i słyszałem dziwne dźwięki. Rano postanowiłem sprawdzić, co mnie straszy. Nie wiem skąd miałem tyle odwagi, żeby wejść do góry. Wchodząc po schodach, odczuwałem dziwny lęk. Coś mnie cofało, moja wyobraźnia nie miała granic, ale ciekawość była silniejsza. Nagle stanąłem przed drzwiami, a te delikatnie uchyliły się. Wszedłem do środka, a mym oczom ukazało się wielkie pomieszczenie z jednym oknem na końcu. Światło, które wpadało przez nie, oślepiło mnie, a za zasłoną ujrzałem cień. Nagle mała, mglista postać wyszła zza firany. Wtedy strach mnie sparaliżował, a z moich ust wydobył się nieludzki krzyk grozy... Ale okazało się, że był to kot, który od jakiegoś czasu tam mieszkał i mnie straszyl.

Teraz już wiem, że strach ma wielkie oczy. To co wydaje się straszne, w rzeczywistości wygląda inaczej. Już zawsze będę pamiętał, że: „Nie taki diabeł straszny jak go malują”.

Oskar Wrzeszcz

## Ucieczka przed strachem

**Pewnego razu, zupełnie niespodziewanie, moje życie odmieniło się na zawsze. Od tej pory już nic nie jest takie samo.**

Tak jak zwykle, w sobotni rano, wyszedłem na spacer. Tym razem poszedłem do lasu, który dobrze znałem, ponieważ chodziłem do niego wiele razy i nigdy nic złego mnie tam nie spotkało. Po około godzinie, gdy dotarłem do najciemniejszej części lasu, usłyszałem za sobą kroki.

Po godzinie spaceru, kiedy dotarłem do środkowej, a zarazem najciemniejszej części lasu, usłyszałem za sobą kroki. Odwróciłem się, lecz nikogo nie zauważyłem. Pomyślałem, że to pewnie jakieś zwierzę i poszedłem dalej. Po chwili jednak ponownie usłyszałem kroki. Tym razem były one zdecydowanie głośniejsze. Teraz zacząłem się już trochę bać, ale starałem się zachować „zimną krew”. Po kilku sekundach usłyszałem te same kroki, tylko bliższe. Nie wiedziałem, czy mam się odwrócić, ale gdy w końcu się na to zdecydowałem, okazało się, że za mną nie ma żywej duszy. Moje serce biło coraz szybciej. Chciałem jak najprędzej się stąd wydostać, lecz las, który dobrze znałem, nie miał końca i kompletnie się w nim zgubiłem. Wyczerpany biegiem stanąłem w miejscu i obejrzałem się za siebie. Za drzewami pojawił się cień. Strach mnie sparaliżował. Nie mogłem się ruszyć. Po chwili zza drzewa wyleciał nietoperz z czerwonymi oczami i zniknął w koronach drzew. Zacząłem się powoli uspokajać i odpoczywać. Gdy wstałem i spojrzałem w drugą stronę, zobaczyłem mglistą postać. Przybliżyła się i ugryzła mnie w szyję.

Nagle znalazłem się w swoim łóżku. Odetchnąłem z ulgą, że to był tylko sen. Jednak w pewnym momencie drzwi delikatnie uchyliły się i usłyszałem to samo mruczenie, co w lesie. Coś mi tu nie pasowało. Spojrzałem na zegar wiszący na ścianie, była 17:26. Potwornie się przeraziłem. Dopiero teraz poczułem ból na szyi i zdałem sobie sprawę, że to nie był sen. A z mojego pokoju wyfrunęły dwa nietoperze. Wstałem, ubrałem się i chciałem się przejrzeć w lustrze, lecz nie widziałem swojego odbicia. Dotarło do mnie, że zostałem wampirem...

Ryszard Dzikowski

## REDAKCJA NUMERU

Redaktor naczelna: Stanisława Grelowska  
Zastępca: Szymon Pawlaczyk  
Redaktorzy: Szymon Pawlaczyk  
Ryszard Dzikowski  
Oskar Wrzeszcz  
Oliwia Maternowska  
Nikoła Wersocka  
Bartek Szalewski  
Pani Maja Ciślak-Strzelec